PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 26 — Lwów, piątek 2 lutego 1934 — Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50, z dostawą do domu . . . 5·—, na prowincji . . . . . 5·—, za granicą . . . . . . 8·—

20 — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce — groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Kongres PPS

—o—

Nigdy jeszcze zjazd socjalistów polskich nie odbywał się w chwili tak przełomowej, tak brzemiennej w niebezpieczeństwa i w decydujące rozstrzygnięcia, jak XXIII kongres polskiej partji socjalistycznej, który w dniu dzisiejszym rozpoczyna swe obrady w Warszawie. Na kongres ten zwrócone są oczy całej polskiej klasy pracującej, która od niego wyczekuje drogowskazów.

Robotnicy, włościanie, urzędnicy znaleźli się w takim stanie, jakiego jeszcze nigdy nie było. Stosunki polityczne i gospodarcze przycisnęły całą ludność w sposób bezprzykładny w dziejach nowożytnych.

Przed kongresem PPS stanęły zadania trudne i odpowiedzialne. Cały świat pracy wierzy głęboko, że PPS sprosta tym zadaniom dziejowym i że wywiedzie zrozpaczony lud z otchłani w lepszą przyszłość.

Towarzyszą tedy kongresowi gorące życzenia pomyślnych i owocnych obrad.

Tow. Ignacemu Daszyńskiemu

wczoraj w dniu jego imienin nadesłały listy i telegramy z życzeniami redakcje pism partyjnych, prezydjum ZPPS, zarząd główny TUR, liczne organizacje robotnicze i wielu towarzyszów partyjnych z całego kraju.

Czas odnowić przedpłatę na luty 5 złotych

JEDNAJCIE DZIENNIKOWI LUDOWEMU NOWYCH ABONENTÓW

Niedoklejone listy

—o—

Otrzymujemy następujące uwagi:

W Rosji bolszewickiej listów zalepiać nie wolno. U nas inaczej; nietylko, że nam wolno listy zalepiać, ale nawet, jeżeli koperta nie jest starannie zalepiona, to troskliwe o porządek urzędy pocztowe, zalepiają taką kopertę paskami papieru, dodają dla wyjaśnienia napis: „otrzymano w stanie niedoklejonym" albo „otrzymano w stanie uszkodzonym".

Musi być sporo takich listów, skoro urzędy w miastach większych posiadają pieczątki z odpowiednim napisem. Stacja rozdzielcza dla korespondencji zagranicznej w Poznaniu utrzymuje specjalnie do tych czynności przeznaczonych 40 urzędników, co, jak mnie zapewniano, nie jest wystarczającem, na skutek czego dalsza ekspedycja listów ulega częstokroć nawet kilkudniowej zwłoce. Podobno i listy krajowe zdarzają się wcale często niedoklejone.

Czy nie byłoby wskazanem — wobec wprowadzania rozmaitych oszczędności — zredukować tych „specjalnych" urzędników i pozostawić własnemu losowi takie niedoklejone lub uszkodzone listy? Albo też... wprowadzić zwyczaje bolszewickie wysyłania listów w kopertach otwartych.

Stały czytelnik.

Bujda o tańszych zapałkach

Przed kilku dniami prasa rozpisywała się na temat drożyzny zapałek, w wyniku której zbyt ich coraz się zmniejsza. Jako jedyny ratunek podano plan potanienia zapałek — mówiono o cenie 6 groszy za pudełko. Okazuje się, że te doniesienia nie mają żadnej realnej podstawy. Monopol zapałczany nie może poprostu na własną rękę obniżyć ceny, ponieważ ma tu wiele do gadania konsorcjum zagraniczne, które dało monopolowi pożyczkę i ma interes w jak największych dochodach. Niema więc mowy o potanieniu, ale możliwem jest wypuszczenie tańszego, naturalnie gorszego gatunku z specjalnem przeznaczeniem dla wsi. Ale i ta sprawa nie może być tak rychło zrealizowaną, wymaga ona — jak donoszą — kilku miesięcy czasu na porozumienie się z zagranicznymi udziałowcami monopolu.

Jedno następstwo mają już te pogłoski: oto w niektórych okolicach kraju zabrakło zapałek. — Kupcy w oczekiwaniu zniżki cen nie sprowadzali świeżego towaru, a po wysprzedaniu starych zapasów czekali, co dalej będzie. W ten sposób osiągnięto cel wprost przeciwny zamierzonemu: zamiast podnieść zbyt zapałek, choćby za cenę nieprawdziwej pogłoski, obniżono go jeszcze bardziej. I jak tu dziwić się, że monopole wogóle dają coraz mniejsze dochody!

—ooo—

Koniec sanacyjnego „Słowa Polskiego"

—o—

Czwartkowe „Słowo Polskie" zamieściło następujący komunikat: Od wydawnictwa. Jesteśmy zmuszeni zawiadomić naszych czytelników, że z dniem dzisiejszym zawieszamy wydawnictwo dziennika „Słowo Polskie". Abonenci pisma tego otrzymywać będą wzamian „Gazetę Lwowską" sfuzjonowaną ze „Słowem Polskiem".

—ooo—

Przed Kongresem

Czy nowy okres w życiu Partji?

Taki daję tytuł artykułowi w odpowiedzi na artykuł tow. *Zaremby* w dyskusji przedkongresowej, mając na myśli okres Partji nie od jej powstania, ale okres lat ostatnich.

W **„Robotniku"** z dn. 28 stycznia pojawił się artykuł sygnowany (JMB) pod tyt. **„Plan de Mana"**, omawiający przyjęty na kongresie Partji w Belgji projekt rozwiązania „na dziś" trudności gospodarczych tego kraju, przyjęty, jak pisze autor, gorąco przez wszystkie odłamy klasowego ruchu robotniczego z wyjątkiem komunistów, którzy w ruchu tamtejszym nie odgrywają żadnej roli. Projekt ten — pisze autor — ma na celu rozwiązanie trudności gospodarczych, ale m. in. wywarcie nacisku na klasy pośrednie przez zainteresowanie ich Planem.

Analizując go, autor robi rozmaite zastrzeżenia, w końcu jednak powiada, że plan przystosowany jest ściśle do stosunków belgijskich i że nie da się przenieść na inny grunt. Kończy jednak tak: **„Nie znaczy to, aby u nas nie można było i nie należało stworzyć własnego planu socjalistycznego.** Przeciwnie plan taki trzeba będzie opracować, ale będzie on się różnił w stopniu bardzo znacznym od „Planu de Mana".

Tow. JMB pracując w **„Robotniku"** zna dobrze życie Partji, jej pracę, wie więc, że podobnego planu niema i że trzeba go opracować. Aby uniknąć nieporozumień trzeba wyjaśnić, że **Plan de Mana**, przynajmniej tak go rozumiem, jest programem na okres najbliższy, programem „na dziś". Naturalnie obok programu maksymalnego opartego o ideologję Socjalizmu, jaki posiada każda partja socjalistyczna.

A tymczasem tow. **Zaremba** w artykule w jego części zatytułowanej **„Twarzą do rewolucji socjalnej"** pisze:

> „Rezolucje proponowane Kongresowi przez kierownicze ciała Partji mają to właśnie znaczenie zamknięcia starego i otwarcia nowego okresu życia Partji".

Tu cytuje autor uchwałę Rady Naczelnej: „Kryzys ustroju kapitalistycznego może być usunięty tylko z nim razem" i wychodząc z tej konkluzji starej jak Marksizm, wywodzi: „A więc wywłaszczenie kapitalistów i obszarników, a więc zaprowadzenie społecznej gospodarki planowej, usuwającej kapitalistyczną gospodarkę. Niema już miejsca i czasu—mówi tow. Zaremba— na łatanie pękających szwów i leczenie ropiejących wrzodów kapitalistycznej gospodarki. Stanowisko jasne i nie dopuszczające dwuznacznych komentarzy. Tak samo i wnioski polityczne sformułowane zostały wyraźnie".

Jednem słowem: **„twarzą ku rewolucji socjalnej"**. Powiedziawszy to, tow **Zaremba** o rezultat jest spokojny. Tak samo, jak spokojni byli socjaliści po r 1848 zeszłego stulecia. Rewolucja socjalna, która lada dzień nadejść miała zwalniała ich zupełnie od wysiłków, od tego ogromu pracy, jaką włożyć musiały w międzyczasie tak potężne jednostki jak: **Marks, Engels** i cała plejada najświetniejszych umysłów, jaką pracę włożyć musiały partje socjalistyczne w walce o zrealizowanie swoich ideałów które, jak widzimy, do dziś nie są zrealizowane. Tem mało przejmuje się tow **Zaremba**. — Wykradł bogom święty ogień rewolucji socjalnej, chociaż za ten czyn Prometejski olimpijscy bogowie Polski tow. **Zarembę do skały nie przykują... Przy jego ogniu nikt się nie zadrzeje, czynu żadnego za sobą nie pociągnie, tak jak nie pociągnęła żadnych czynów wiara apostołów rewolucji socjalnej z ubiegłego stulecia.**

Partje socjalistyczne i nowoczesny ruch socjalistyczny poszedł inną drogą, nie drogą wiary w **automatyzm** według zgóry powziętych szematów myślowych, poszedł drogą **walki** w **każdej godzinie**, w każdym dniu o materjalne interesy pracującego człowieka, o jego prawo współtwórcy nowoczesnego życia, o prawo kształtowania go według potrzeb duchowych i materjalnych klasy robotniczej.

I gdyby nie ta droga, — o Socjaliźmie mówionoby może w gabinetach uczonych i może nikt wówczas o nim nie wiedział tow. **Zaremba. A** tymczasem Socjalizm staje się nietylko religją mas, ale równocześnie **bronią** w ręku demagogów przeciwko nim. O planowej gospodarce mówi tak dobrze **Roosevelt, jak Hitler, Mussolini** jak i **Stalin.** Mogą dziś w walce padać partje socjalistyczne, ale nikt ich gruzami Socjalizmu nie zdusi. Siły te zawdzięcza Socjalizm właśnie **metodzie,** stworzonej przez codzienny trud, przez codzienny wysiłek o jutro.

Tow. **Zaremba** wie napewno, co zrobi, gdy stanie na czele Rządu robotniczo - chłopskiego. Na ten wypadek ma plan doskonały, ale nie wie co zrobić dziś, jak rozwiązać kwestję bezrobocia w Polsce, jak uruchomić prace, jak podnieść świat pracujący z powszechnej nędzy i upadku i, co więcej, jak stworzyć siłę, którąby na losach mas zaważyć mogła. Robotnik w Polsce nie pyta się o to, co zrobi Rząd robotniczo - chłopski, gdy taki powstanie, ale pyta się skąd wziąć chleb na dziś, celem uratowania siebie i swej rodziny od śmierci głodowej Tow. **Zaremba** mówi, że ma program gotowy, a tymczasem czołowy publicysta **„Robotnika"** tow. JMB. powiada, że takiego programu niema, a powołując się na **Plan de Mana,** który zadowolił prawicę i lewicę socjalistyczną w Belgji apeluje aby plan taki przystosowany do warunków polskich stworzyć Tow Zaremba zlekceważył ten apel dobrego człowieka, tow. JMB.

Więc w Belgji jest konieczny, ale nietylko w Belgji. W Polsce bardzo chętnie powołujemy się na autorytety, więc w naszym obozie na Międzynarodówkę, a właśnie Międzynarodówka na ostatniej Konferencji Paryskiej, mimo poglądu o bankructwie kapitalizmu, na który to projekt powołuje się tow. **Zaremba,** powzięła uchwałę wyboru komisji specjalnej, celem zbadania charakteru obecnego załamania gospodarczego i opracowania nietylko ogólnego planu wyjścia, ale planów dla poszczególnych krajów, w których różne przyczyny wywołały taki sam rezultat i opracowania wskazówek, któremi kierowaćby się mogły partje socjalistyczne. Nie wiem jaki jest związek z uchwałą tą i Planem de Mana, przyjętym przez Kongres partji belgijskiej, ale i uchwała Międzynarodówki i **Plan de Mana** wskazują wyraźnie, **że niewolno partjom socjalistycznym z fatalistycznym spokojem przypatrywać się głębokim procesom we współczesnem życiu,** ale wystąpić czynnie w twórczym wysiłku pozytywnego kształtowania stosunków, celem wybrnięcia z niedoli dzisiejszego życia.

W Polsce może jak w żadnym innym kraju jest to nietylko potrzebne, ale **konieczne.** W Polsce, gdzie zubożenie mas dochodzi do ostatnich granic. Dość rzucić kilka cyfr, by jaskrawo oświetlić ten stan rzeczy. Mówi się u nas o nadprodukcji, a największą **troską** producentów i rządu jest jak się nadprodukcji pozbyć i jak bilansem płatniczym i handlowym ratować finanse państwa A tymczasem cała nadprodukcja jest fikcją, jest ona tylko rezultatem zupełnego zaniku **konsumcji.** Duńczyk na głowę spożywa cukru 50 klg., w Polsce 9½ klg. Bawełny w Polsce na głowę zużywa się 1½ klg., w Anglji 13 klg., gdzie równocześnie używa się największej wełny i jedwabiu. Spada gwałtownie konsumcja chleba (30% mniej niż w r. zeszłym), a równocześnie spadają ceny żyta i zbóż, zabijając tem samem wszelką masową konsumcję produkcji przemysłowej, co w konsekwencji pociąga za sobą z dnia na dzień potęgujące się bezrobocie. Rozpiętość cen pomiędzy produkcją rolną a przemysłową dochodzi do szalonych granic. Za 50 klg. żyta w r. zeszłym dostał chłop 10 klg. mydła, dziś dostanie tylko 5 klg.! Przesilenie dochodzi do ostatnich granic, a przecież w Polsce łatwiej je opanować niż gdzieindziej, właśnie za względu na jej strukturę gospodarczą dlatego, że przemysł sprostać może zaledwie potrzebom kraju przy normalnej konsumcji tak samo jak rolnictwo. Kto temu wszystkiemu ma zaradzić, skąd ma przyjść ratunek? Czy ma to zrobić rząd? Rząd zrobiłby to napewno, gdyby mógł, ale nie może, więc nie robi.

Od dwóch lat w Partji mówi się o tem, na każdej Radzie Naczelnej podnoszą się głosy o program na dziś, a kończy się wszystko uchwałą rezolucji pełnej niepowiązanych postulatów i ogólną frazeologją na temat pięknej, ale dalekiej przyszłości, której klasyczny wyraz dał w swym artykule tow. **Zaremba** p. t. **„Twarzą ku rewolucji socjalnej!"**

— Nie tędy droga do mas i nie tędy droga do Socjalizmu Uchwały Międzynarodówki i przykład Belgji — oto wyjście z położenia w Polsce. Jeżeli Kongres obecny to zrozumie, jeżeli nie ograniczy się do ukonstytuowania się nowych władz w Partji, jeżeli pokona dotychczasowe nastroje i wizje przyszłości, a stanie na **twardym gruncie rzeczywistości,** to będzie Kongresem historycznym i wtedy zacznie się naprawdę: **Nowy okres w życiu Partji!**

A. HAUSNER.

400 tysięcy bezrobotnych

Według danych urzędowych liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państw. Urz. Pośred. Pracy, wynosiła 27-go stycznia **399.530 osób** Wzrost w ciągu ostatniego tygodnia wynosi **12.705 osób.**

Tyle statystyka urzędowa. Wiemy jak dalece odbiega ona od rzeczywistości, od prawdziwego stanu bezrobocia. Ale nawet z urzędowego punktu widzenia jest to cyfra **przerażająca.** Tydzień w tydzień przybywa po **kilkanaście tysięcy bezrobotnych.** Takiego nasilenia bezrobocia nie było jeszcze w Polsce niepodległej.

Co się stanie z tą, rosnącą jak lawina armją bezrobotnych? Któżby się o nią troszczył? „Sanacja" powołała tragikomiczny „Fundusz Pracy", ściągający regularnie fundusze od robotników i pracowników, ale nie dostarczający bezrobotnym pracy, a jeśli nawet dostarcza, to w tak drobnym rozmiarze, że nie powstrzymuje się przez to pochodu bezrobocia. „Sanacja" zrzuciła na barki robotników i pracowników obowiązek zasilania „Funduszu Pracy" i uważa swą rolę za skończoną, sprawą bezrobocia więcej się nie zajmuje.

A przecież to jest najbardziej piekące zagadnienie dnia. Olbrzymi, równomierny i tak gwałtowny przyrost bezrobocia świadczy o całkowitem zamieraniu przemysłu i handlu, o **paraliżu całego życia gospodarczego w kraju.** Powiedzą nam, że na wiosnę sytuacja się poprawi, że Fundusz Pracy opracował już plan robót na rok bieżący, przewidujący zatrudnienie kilkudziesięciu tysięcy bezrobotnych. Ale czy takie „letnie" rozstrzyganie sprawy bezrobocia rozwiązuje tę sprawę? Czy doświadczenie z pierwszym rokiem działalności Funduszu Pracy nie poucza nas, że na tej drodze nie dojdziemy do **żadnego rozwiązania?** Czy ośmiu lat rządów „sanacyjnych" nie wystarcza do stwierdzenia, że im bardziej rządy te przechylają się na stronę Lewjatanów, na stronę faszyzmu, tem gorzej przedstawia się **sprawa bezrobocia,** tem mniej jest nadziei rozwiązania tej sprawy?

Spójrzmy na inne kraje. Ameryka powoli zwalcza bezrobocie, ale tylko dlatego, że wszczęto energiczną **walkę z kapitałem chociażby w ramach ustroju kapitalistycznego.** Losy eksperymentu **Roosevelta,** eksperymentu pokonania bezrobocia, zależą od tego, w jakim stopniu i jak dalece eksperyment **ten pójdzie** przeciw kapitałowi.

Skutecznie walczą z bezrobociem rządy socjalistyczne Danji i Szwecji.

Można ustalić jako pewnik, że im większy jest wpływ klasy robotniczej na rządy kraju, tem mniejsze jest bezrobocie, tem kryzys gospodarczy łagodniejsze przybiera formy.

Przeciwnie: w krajach dyktatury faszystowskiej bezrobocie staje się zjawiskiem stałem i nieuleczalnem. Przykładem: Włochy, Niemcy, Polska, Austrja i in. Nie można bowiem uważać za zmniejszenie bezrobocia przymusowych obozów pracy, lub przejściowego zaprzęgania bezrobotnych do fabryk broni i amunicji, jak to się dzieje np. w Niemczech.

I to jest zupełnie zrozumiałe. Bezrobocie zależy od całokształtu polityki danego rządu. Faszyzm, jako wykładnik polityki klas posiadających, którym kryzys gospodarczy kurczy dochody, z konieczności zwala ciężary kryzysu na rzesze robotnicze, powiększa armię bezrobotnych i sztucznemi a drakońskiemi środkami usiłuje trzymać w ryzach tę armię.

Niema więc nadziei, aby u nas podjęto na serjo walkę z bezrobociem. „Sanacja" już dawno machnęła ręką na tę sprawę, a zajęta hodowaniem elity, wogóle nie chce się „poniżyć" do rzeczy tak pospolitej. Urozmaica ona sobie karnawał zabawą konstytucyjną, urządza bal maskowy z **Hitlerem,** legendę legionową przekuwa na kasy ogniotrwałe „zasłużonych" Gdzie jej tam do rzeczy tak prozaicznej jak bezrobocie!

400 tysięcy urzędowo zarejestrowanych bezrobotnych! W rzeczywistości jest ich conajmniej 3 razy tyle. Cyfry te oświetlają istotny stan rzeczy w Polsce, którego nie przesłonią żadne parady, żadna blaga dziennikarska.

Olbrzymia większość społeczeństwa spadła do poziomu nędzarzy, głodomorów, półproletarjatu, lumpen - burżuazji...

(jmb.).

Prawda i legendy

GEN. REFERENTA BUDŻETOWEGO

W obecnym Sejmie pos. Bogusław Miedziński stale funkcjonuje jako generalny referent budżetu, odkąd prof. Adam Krzyżanowski złożył mandat. Dlaczego p. Miedziński nie mógłby pełnić tej ważnej funkcji? Jest tak dobrym generalnym referentem budżetu, jak dobrym był ministrem poczt.

Generalny referat to jakby nadbudówka nad tuzinem referatów poszczególnych. Podczas gdy referenci poszczególnych działów ogarniają swoją „wiedzą" — własną czy zapożyczoną — tylko ograniczony horyzont referowanego przez nich działu, to generalny referent nie zajmuje się szczegółami, lecz obejmuje całość, dając narodowi wskazówki i pouczenia, stając się niejako tubą rządu odnośnie do jego przyszłych zamierzeń finansowych.

P. Miedziński co roku robi obszerny użytek z tego przywileju mówienia o wszystkiem. Jest rzeczą naturalną, że jako prononsowany członek sanacji ujmuje zagadnienia z punktu widzenia sanacyjnego, tj. widzi je z najlepszej strony. Jakżeby mogło być inaczej, jeżeli generalny referent budżetu u nas uchodzi, wzorem francuskim, za „urodzonego" kandydata na ministra skarbu!

A nasi ministrowie skarbu i ich domniemani czy chętni następcy wszyscy mają jedną właściwość: są optymistami. O optymistycznych zapatrywaniach p. ministra skarbu już pisaliśmy — nie można zresztą tego brać za złe, gdyż niezwykły byłby to minister skarbu czy nie skarbu, któryby nie usiłował przedstawiać swej pracy z najkorzystniejszej strony. Minęły już czasy, kiedy minister skarbu p. Michalski mógł otwarcie mówić, że państwu dzieje się źle, zaś jego obywatelom dobrze — dzisiejsi ministrowie skarbu są zadowoleni z powodzenia państwa, o obywatelach zaś — nie mówią.

Za tym przykładem idzie generalny referent budżetu. Według jego przedstawienia wszystko jest w idealnym porządku. Deficyt budżetowy? Legenda, z którą trzeba skończyć, bo co tam znaczy większy czy mniejszy deficyt, jeżeli mamy — legendarne — rezerwy skarbowe i — istotne — możliwości nowych operacyj finansowych, jeżeli nie co roku, to co dwa czy trzy lata? Kurczenie się obrotu handlowego z zagranicą? Legenda, bo mamy przecież stałą walutę, co jest dowodem, że świat chce z nami handlować. Zejście z trzechmiljardowego na dwumiljardowy budżet? Legenda, gdyż jest to tylko „niekonsekwencja" wynikająca z — poprawy konjunktury, którą p. generalny referent uważa za lepszą niż poprzednią.

Możnaby wogóle cały wywód ująć ze strony legendarnej, gdyby to nie było zbyteczne wobec faktu, że cały budżet jest jedną legendą. Cóż innego bowiem oznacza przyznanie, że budżet budżetem a wykonanie go przez ministra to coś innego? Takie krzywe zwierciadło — aby użyć wyrażenia stosowanego przez organ p. Miedzińskiego — jest już u nas w erze sanacyjnej powszechnie zadomowionym meblem; nic też dziwnego, że w jego odbiciu cała gospodarka finansowa wychodzi — krzywo.

Są jednak w wywodach generalnego referenta i prawdy, mianowicie tam, gdzie mówi o bezrobociu. To, co słyszeliśmy z środowego posiedzenia komisji, jest najsilniejszem zdezawuowaniem wszystkiego, co w tej dziedzinie zrobiono i co jeszcze do zrobienia zapowiadała. Jeżeli generalny dyrektor funduszu pracy przedstawia roboty publiczne jako najlepszą odtrutkę na bezrobocie, to generalny referent budżetu w tę odtrutkę absolutnie nie wierzy. Rzecz prosta: dyrektor funduszu pracy widzi tylko mały skrawek finansów państwowych, podczas gdy generalny referent widzi — przynajmniej ma obowiązek widzieć — całość. I widzi, że roboty publiczne są legendą w założeniu i w wykonaniu, ponieważ poprostu nie stać nas na to.

A w czem leży prawda? Naturalnie że nie w osobliwym środku zaleconym jako „wyssanie" bezrobocia, ale w odwołaniu się do organizmu społecznego, jako gwarantującego najtrwalsze i najlepsze rozwiązanie. Ale i ta prawda jest tylko względną; może ona mieć zastosowanie tam, gdzie ten organizm jest sam przez się tak zdrowy, że może część swych soków żywotnych udzielić innemu choremu organizmowi. A czy nasze społeczeństwo ma taki nadmiar soków? Ależ ono we wszystkich swych sferach i warstwach ledwie samo zipie; nie ma żadnej możności pomożenia sobie, a cóż dopiero innym!

Zakończenie dyskusji budżetowej stało więc na tymsamym poziomie, na jakim stała cała dyskusja. Jest to całkiem naturalne zjawisko — bo czyż jest człowiek, który bez przymusu chciałby przyznać się do błędów, do nieumiejętności wykonywania zadania, którego się podjął w przekonaniu, że on jeden do tego jest zdolny? Sanacja zapewnia, że tylko ona ma prawo i możność wyprowadzenia nas z błota, w jakie nas wprowadziła. Cóż, kiedy dotychczas widzimy w jej wyczynach więcej legend niż prawdy.

—ooo—

Rząd Daladiera

—o—

Nowy rząd Daladiera można scharakteryzować jako przesunięcie na prawo. Najznamienniejszym faktem w utworzeniu tego rządu jest pominięcie Paul-Boncoura, w którego miejsce sam Daladier objął tekę spraw zagranicznych. Ma to być następstwem nieprzejednanej polityki Paul-Boncoura wobec Niemiec, podczas gdy Daladier podobno ma zamiar kontynuować zerwane rokowania, nawet mówią o jego wizycie w Berlinie.

Dwaj ministrowie nadają gabinetowi silne piętno prawicowe: minister skarbu Pietri i wojny Fabry, obaj należący do prawicowego centrum względnie do grupy Tardieu. Wprawdzie Fabry za wstąpienie do rządu został z tej grupy wykluczony, nie zmienia to jednak faktu, że w rządzie zostaje i to na tak ważnym posterunku. Ta polityka Daladiera wywołała niezadowolenie wśród starych radykałów. Mówią nawet, że Herriot ma zamiar zrezygnować z przewodnictwa partji i wymieniają już b. premjera Chautempsa jako jego następcę.

Możliwem jest, że ten skok Daladiera ku prawicy był wynikiem odmowy tzw. neosocjalistów (grupa Renaudela-Marqueta) wstąpienia do rządu. Daladier o to wstąpienie zabiegał, proponując Marquetowi czy Frossardowi ważną tekę, spotkał się jednak z odmową. Naturalnie socjaliści (grupa Bluma) nie poprą rządu, z czego wyniknie dla niego konieczność szukania głosów na prawicy i w centrum, co oznaczałoby nową zupełnie orjentację polityczną, jakiej już nie było od r. 1932. Okazuje się znowu, że bez socjalistów rząd lewicowy nie może być utworzony i okazuje się dalej, że tzw. neosocjaliści łudzili się, jakoby socjaliści mogli, a nawet musieli wchodzić w koalicję z radykałami.

Znamiennem dla tego rządu jest też powierzenie ministerstwa kolonij senatorowi Jouvenelowi. Jest to tensam, który jako ambasador w Rzymie był głównym macherem w doprowadzeniu do skutku paktu czterech, który pozostał na papierze. Jouvenel jako znany zwolennik porozumienia z Niemcami i Włochami został z Rzymu odwołany, ale obecne jego wstąpienie do gabinetu potwierdza przypuszczenie, że Daladier dąży do przekreślenia polityki Paul-Boncoura.

Wszystko to razem powoduje sceptycyzm co do dalszych losów rządu Daladiera. Nigdy jeszcze nie było wypadku, aby na nowy rząd spadł taki grad zapytań i interpelacyj, jak na obecny. Nic łatwiejszego, jak poślizgnięcie się rządu na jednej z nich — to przepowiadają, taki rychły koniec wróżą rządowi.

TRAVEN 72

KREW I BAWEŁNA

Pewnego popołudnia, gdy siedziałem obok niego na małej skrzynce, będącej jego krzesłem, zapytałem go: „Dlaczegoście wtedy nie poszli ze mną do zbierania bawełny? Mieliście przecież pieniądze na podróż, taksamo jak ja".

„Właśnie dlatego, że miałem pieniądze na podróż, nie pojechałem z wami. Ostrzegałem was, ale nie chcieliście mi wierzyć. Tak łatwo już chyba drugi raz nie wpadniecie".

„Nie można nigdy z góry wiedzieć, czy się zgadza z prawdą, czy nie. Przeszłego roku zgadzało się", odpowiedziałem.

„Naturalnie czasem się może zgadzać i może być rzeczywiście praca i należyta płaca, potwierdził. „Ale ja mam bogate doświadczenie. Przed trzema laty byłem przy zbiorach u pewnego Amerykanina. Wiecie, jak mi poszło?"

„Nie, jak?"

„Skoro pierwszy tydzień minął, chcieliśmy mieć naszą płacę. Wtedy farmer powiedział, że może każdemu z nas dać tylko po jednym peso. Gdy potrzebujemy towarów, możemy je brać z jego składu. Wtedy wzięliśmy też towar, bośmy go potrzebowali. Od tego dnia nie dawał nam wogóle pieniędzy, tylko zawsze bony na swój sklep. I żądał od nas cen, podwójnie wyższych, jak w mieście. Za tytoń, który kupowaliśmy w mieście za osiemdziesiąt centavos, liczył nam jednego peso czterdzieści. Koszulę, która kosztowała w mieście trzy pesos obliczał na pięć. I tak było z mąką, z fasolą, z kawą, no, krótko mówiąc ze wszystkiem. Gdy skończyliśmy ze zbiorami, chcieliśmy się rozliczyć i dostać nasze pieniądze. Wtedy powiedział całkiem sucho, że sam nie ma pieniędzy, i że możemy za całą nam jeszcze należną sumę, dostać towary. Co mieliśmy jednak robić z towarami? Pieniędzy potrzebowaliśmy przedewszystkiem, by móc powrócić do miasta".

„I dostaliście te pieniądze?"

„Nie, musieliśmy pójść pieszo. Pozostał nam dłużnym całą płacę. Powiedział, byśmy mu przysłali nasz adres, to odeszle nam pieniądze w październiku. Nie posłał ani jednego centavo nigdy, jest nam jeszcze dziś wszystko dłużny. Zbieraliśmy tych osiem tygodni li tylko za to parszywe jedzenie. I co za jedzenie? Wiecie przecież, co się tam samemu gotuje i co się je. Zbieraliście przecież także.

„Tak, na to nie ma rady", rzekłem.

„Nie, oni dostaną zawsze ludzi. Zawsze innych. Zawsze innych głupców, zawsze innych, co stoją w mieście przed śmiercią głodową, a chcą uczciwie pracować. Mamy wprawdzie w niektórych stanach dzielnych gubernatorów, wybranych przez robotników, przez socjalistów i przez syndykaty. W San Luis Potosi i w Tamaulipas. Gubernatorzy przemawiali niedawno na zgromadzeniach robotniczych i obiecali tutaj energicznie zabrać się do tego. Gubernator z Tamaulipas wypracowuje dekret, że każdy plantator złożyć musi dwadzieściapięć pesos dla każdego zbieracza i że musi też płacić każdemu podróż tam i z powrotem. To jest przynajmniej początek. Dotychczas mogli z biedakami robić, co im się żywnie podobało. Gdy potem nie dostają zbieraczy i krzyczą dookoła, że im bawełna gnije, mówi się, że winien jest syndykat robotników rolnych i że trzeba go zniszczyć. Mówią o leniwych Indjanach i o peonach. którzy wolą być bandytami niż uczciwie pracować. Mnie nikt nie złapie na ten lep. Zbieranie bawełny? Ja? Nie sądzę, że uważacie mnie za takiego głupiego. Raczej kraść lub zdychać. Widzieliście już kiedy tutaj ubogiego farmera? Ja nie. W pierwszych trzech latach idzie mu może trochę ciężko. Ale skoro już raz obrobi porządnie ziemię, to jest pewniejsze niż kopalnia złota. Ale oni chcą zrobić z niej zaraz kopalnię djamentów, w ten sposób, że oszukują robotnika o jego zarobione pieniądze. Cabrones!"

Sądzę, że Osuna miał zupełną słuszność. I postanowiłem zakończyć raz na zawsze moją karjerę, jako zbieracz bawełny. Nic się z tego nie miało. I było to takie bezcelowe. Co obchodziło mnie zapotrzebowanie bawełny w Europie? Skoro chcieli tam mieć bawełnę, niech tutaj przyjadą i sami ją sobie zrywają, żeby się raz dowiedzieli, co to znaczy: zbierać bawełnę. Z tą nowozdobytą wiedzą życiową, opuściłem Osunę i poszedłem do kawiarnianego baru, by napić się kawy i zjeść dwa rogalki.

Obok mnie siedział jakiś Amerykanin, starszy człowiek, napewno farmer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dyktatura czy demokracja?

Nie forma, ale treść musi decydować o naszem stanowisku

Gdyby spór, **demokracja** czy **dyktatura**, miał znaczenie tylko teoretycznych dociekań, możnaby go postawić, jako interesujący problem do dyskusji na dalszy okres. Niestety, problem **demokracja** czy **dyktatura** jest naskutek sytuacji gospodarczej, w jakiej znajduje się dzisiejszy świat, tak aktualny, że musi on być natychmiast rozstrzygnięty. Rozstrzygnięcie tego sporu w tym czy innym kierunku decyduje przecież nietylko o wyborze dróg i metod w walce o władzę, ale i o tej psychologicznej i ideowej rozterce, jaka się wytwarza w naszych szeregach socjalistycznych z powodu nierozstrzygniętego właśnie tego pytania. A wiadomo, że rozterka, — że wątpliwości i niezdecydowanie w obozie, który walczy, który musi walczyć — to połowa przegranej. Gorzej, to często przegrana bez bitwy. Pytanie **demokracja** czy **dyktatura** nie może być przez nas rozstrzygane w oderwaniu od objektywnie istniejącej sytuacji. Położenie nasze nie wygląda tak: wybierajcie co wolicie **demokrację** czy **dyktaturę**? Gdyby to pytanie można było rozstrzygnąć bez szkody dla celu, niezależnie od realnie istniejących warunków i stanowiska naszych klasowych przeciwników, wybralibyśmy napewno bez dyskusji **demokrację**, jako metodę w walce o realizację naszego programu.

Niestety! Nie można i nie wolno zapominać przy rozważaniu i rozstrzyganiu problemu o tem, że o taktyce naszej nie decydujemy w próżni i nie możemy sobie dowolnie wybierać, co wolimy. Na wybór broni, kierunek, sposób atakowania, mają często decydujący wpływ także nasi przeciwnicy, i warunki, w jakich w danej chwili zmuszeni jesteśmy walczyć. Dziś warunki te, niezależnie od naszej woli, wyglądają tak: ustrój kapitalistyczny załamał się, jako system gospodarczy, klasa robotnicza, miljony chłopów, pracowników umysłowych, drobnych kupców i rzemieślników, a więc olbrzymia większość społeczeństwa, zostały pozbawione dosłownie jakiejkolwiek możności egzystencji. Masy te postawione przed alternatywą: życie w coraz to większej nędzy, a w końcu śmierć z głodu, niecierpliwią się, szukają, początkowo zawsze na oślep sposobu ratunku przed niszczącymi ich byt skutkami rozkładu gospodarki kapitalistycznej. Nieświadome przyczyn swojej klęski, ani dróg, prowadzących do usunięcia tej klęski, targają swoje siły częściowo w chaotycznych buntach, lub oddają swoje losy w ręce faszyzmu, klerykalizmu i nacjonalizmu. Podjudzane przez wrogów naszych — zaczynają zrozpaczone nędzą, zagryzać się wzajemnie o coraz to mniejszy kęs chleba. Rządy kapitalistyczne, zmuszone do obrony coraz trudniej dającego się obronić ustroju, są objektywnie zmuszone do zastępowania w praktyce rządzenia demokratycznych swobód fizyczną siłą aparatu administracyjnego.

Przez tego rodzaju **rozwój stosunków gospodarczych i politycznych** zostaje i **Socjalizm zmuszony do zmiany swojej taktyki, do dostosowania swoich metod walki do warunków gospodarczych, oraz społecznych i do położenia materjalnego mas ludowych, a przedewszystkiem do metod walki używanych przez przeciwnika.** Mówić, a co gorzej wierzyć, że my — socjaliści — możemy stosować w naszej taktyce praktycznej działalności, zasady demokratyczne w czasie, kiedy je nasi przeciwnicy zastąpili ołowiem, wyjątkowemi prawami i sądami doraźnymi, znaczyłoby przenieść się w świat marzeń i zamknąć oczy na smutną i przykrą, **ale realnie istniejącą rzeczywistość.**

A teraz zastanówmy się praktycznie i bez nadmiaru teoretycznych dociekań nad istotą **dyktatury** i ewentualnem jej rozwojem w kierunku zwyrodnienia w dyktaturę osób, kliki, czy biurokracji. Zdaje się być bezspornem, że wszyscy towarzysze, godzący się na dyktaturę stoją na stanowisku, że będzie ona okresem przejściowym, że jej zadaniem będzie kierowanie walką w okresie zdobywania władzy, złamanie w chwili zwycięstwa oporu klas posiadających, oraz przeprowadzenie, chociażby z gruba, tych reform prawno - ustrojowych, któ-re usuną raz na zawsze stary, wczorajszy porządek, — i wreszcie zorganizowanie gospodarki tak, aby zapewniła— może niezupełnie zadawalający ale daleko znośniejszy od obecnego — byt społeczeństwu. Ewentualność, że taka dyktatura przejściowa może się przerodzić w stałą, wbrew woli klasy robotniczej, a mówiąc ściślej, wbrew woli większości społeczeństwa, jest możliwa, ale niezbyt prawdopodobna. O takiem przerodzeniu się przejściowej dyktatury w dyktaturę stałą, nie decyduje przecież u rządzących jakaś fatalistyczna skłonność do rządzenia społeczeństwem przy pomocy ucisku i gwałtu. **Zasadniczy wpływ na stosunek Rządu do społeczeństwa i społeczeństwa do Rządu, wywierają przedewszystkiem ekonomiczne i społeczne warunki w jakich wypadło danemu Rządowi w danym czasie rządzić, a społeczeństwu żyć. — Jeżeli Rząd, wszystko jedno jakiej klasy, nie będzie mógł z takich czy innych powodów zapewnić rządzonemu społeczeństwu lepszych od poprzednich warunków bytu, to społeczeństwo będzie się buntować, a Rząd będzie musiał, chcąc się utrzymać przy władzy, rządzić środkami przemocy i przymusu. Jeżeli zaś Rząd, nawet nie powołany demokratycznie, lub nie zaakceptowany zgóry przez większość społeczeństwa w jakiś inny sposób, znajdzie się w tak szczęśliwych warunkach, że przy istniejącym aparacie produkcyjnym i przy istniejących surowcach, oraz produkcji rolnej, będzie mógł zorganizować produkcję i wymianę tak, aby obok ludności miejskiej i chłopi dostali w dostatecznej ilości towary przemysłowe, robotnicy zaś i reszta ludności miejskiej dostała w zamian od rolników żywność, to taki Rząd nie będzie się musiał uciekać do środków jakiejś przemocy i gnebienia rządzonych. Ludność zaś zadowolona ze swego materjalnego położenia, za którem pójdzie w ślad także i kulturalny postęp, nie będzie się buntować przeciw takiemu Rządowi, a nawet będzie go bronić przed tymi którzyby go chcieli obalić i przywrócić nędzę poprzedniego ustroju.** Doceniam, że wolności demokratyczne, — to bezsprzecznie wielkie i cenne wartości, ale bez chleba, bez mieszkania i bez ubrania przestają być wartościami dla żywych ludzi, bo ludzie, aby mogli żyć, muszą jeść, ubierać się i mieszkać.

Jestem głęboko przekonany, że gdybyśmy my, socjaliści, zdobyli w tej chwili władzę ustalili nawet wyłączną swoją klasową dyktaturę i przy jej pomocy uruchomili stojące dziś bezczynnie warsztaty pracy rozpoczęli produkować dobra materjalne i dostarczać je społeczeństwu, usuwając obecną nędzę, to ani chłopi, ani kupcy i rzemieślnicy, ani pracownicy umysłowi, choć nie są dziś socjalistami, ale często przeciwnikami Socjalizmu, wcaleby się nie pytali o pochodzenie i charakter naszego Rządu. Uznaliby go na podstawie rezultatów jego rządzenia za najlepszy z rządów.

A zatem, jak widzimy, nie kwestia, w jaki sposób znalazła się władza w rękach danego zespołu ludzi czy klasy, ma rozstrzygający wpływ na ustosunkowanie się społeczeństwa do władzy, lecz materjalna treść ekonomicznego i kulturalnego bytu, realizowana w danej chwili **przez tę władzę.** Zresztą, nie forma, ale treść, nie pytanie nawet, w jaki sposób, ale z jakim rezultatem, winno być dla nas w naszej taktyce i dążeniu do celu rozstrzygającem.

W końcu jedno jeszcze — mojem zdaniem wymagające jasnej odpowiedzi — pytanie: niech towarzysze, zwolennicy demokracji i tak zdecydowani przeciwnicy dyktatury, wytłumaczą nam jasno, w jaki sposób chcą odebrać władzę tym, którzy ją dzisiaj mocno trzymają i nie oddadzą nawet, gdyby w jakiś, bliżej niedający się określić, sposób, większość społeczeństwa wyraziła im votum nieufności, a nam votum zaufania?... Czy gdy zdobędziemy władzę np. w bezpośredniej walce, mając za sobą, w okresie zdobywania jej, nawet większość społeczeństwa, w obawie przed przerodzeniem się dyktatury czasowej w dyktaturę stałą, ogłosimy zaraz po zwycięstwie wybory, bez uprzedniego uregulowania stosunków prawnych i gospodarczych?... Wreszcie, czy istnieje jakakolwiek gwarancja, że najdemokratyczniej wybrana władza nie przerodzi się, przy użyciu przez nią wojska i policji, w dyktaturę?... Na wielu przykładach stwierdzamy, że tak. A więc, jeżeli z demokracji może się narodzić dyktatura, to jakie uzasadnienie na bezgraniczną wiarę w trwałość demokracji, jako twierdzę swobód obywatelskich i w imię czego ten strach, aby się nasza czasowa dyktatura nie przerodziła się w dyktaturę stałą?... Życie ma swoje potężne, niezależne od przewidywań teoretycznych, prawa. Nie nagnie się do teorji, lecz teorja musi się dostosować — o ile nie chce być teorją w próżni — do praw i procesów rozwojowych życia. Aby nie pozostać poza życiem i w próżni teorji, musimy się zdecydować na taktykę i stosowanie metod nie takich, jakieby nam były miłe, ale takich, do których używania zmusiły nas istniejące realnie warunki i nasi przeciwnicy.

JAN STAŃCZYK.

Rok rządów Hitlera

W dn. 30 stycznia minął rok rządów Hitlera. Ponurą tę rocznicę wiedeńska „Arbeiterzeitung" upamiętnia długiem szeregiem cytat z przemówień dygnitarzy hitlerowskich i ustawodawstwa hitlerowskiego. Oto kilka z nich:

„Rewolucja hitlerowska:

Zaprowadzimy w Niemczech *wolność* przez zniszczenie najzajadlejszych jej wrogów (*Hitler* w mowie z 23 lutego 1933 roku).

Wytępić!

Kreatury te dopóty będę walił pięścią w kark, aż zginą! Zarazę tę nietylko wytępimy, lecz także wyrwiemy słowo marksizm z każdej książki. Za 50 lat żaden człowiek w Niemczech nie powinien wiedzieć co znaczy to słowo. (*Goering*, 17 marca 1933 r.).

Obozy koncentracyjne nie są dla przedsiębiorców.

Wódz (*Hitler*) pod żadnym pozorem nie ścierpi eksperymentów gospodarczych (Przypominamy, że *Pilsudski* tuż po przewrocie majowym również oświadczył, że nie uznaje eksperymentów gospodarczych: *Red.*). Obozy koncentracyjne nie są dla przestępców politycznych, ale *nie dla przedsiębiorców, którzy nie są* hitlerowcami.

(Namiestnik Dr. *Mayer*, 16 lipca 1933 r.).

Kto jest zdrajcą?

Ten, kto czasu wojny traktował swego przełożonego jako wroga, był zdrajcą i słusznie stawiano go przed sąd wojenny. Robotnik niemiecki, widzący jeszcze dzisiaj w przedsiębiorcy swego wroga, nie jest lepszy.

(*Bialas*, szef prasowy Frontu Robotniczego).

Przedsiębiorca rozkazuje...

W każdym zakładzie, w którym zatrudnionych jest conajmniej 20 robotników i pracowników, przywódca (t. j. przedsiębiorca) musi ułożyć statut fabryczny dla załogi. W statucie tym należy umieścić następujące warunki pracy:

1) czas pracy, 2) wynagrodzenie za pracę, 3) zasady pracy akordowej, 4) kary, 5) wymówienie pracy.

(Ustawa, regulująca pracę narodową, styczeń 1334 r.)

Precz ze sprawiedliwością!

Dziękuję Bogu, za to, *że nie wiem co to objektywizm. Nie wołajcie tyle o sprawiedliwości.* zdarzyć się bowiem może, że sprawiedliwość bedzie w niebie, a nie w waszych paragrafach!

(*Goering*, 10 marca, 1933 r.).

Z badań religijnych.

Wynik nowych badań: *Jezus jest aryjczykiem z ojca i matki.*

Dziennik urzędowy kościoła ewangelicko - luterańskiego w Hanowerze, lipiec 1933 r.).

Tylko aryjczykom wolno oślepnąć.

Związek ociemniałych w Niemczech uchwalił usunąć ślepych Żydów.

(Gazety berlińskie z 10 lipca 1933 roku).

Socjalizacja.

Upaństwowienie wszystkich (dotąd) już uspołecznionych zakładów (trusty).

(Punkt 13 programu hitlerowskiego, z 24 lutego 1920 r.).

Odrzucam *wszelką próbę socjalizacji*, gdyż każdy eksperyment socjalizacji kryje w sobie niebezpieczeństwo..

(Sekretarz stanu Feder, lipiec 1933 r.).

Rozstrzygać może tylko przedsiębiorca.

((Przywódca Frontu Pracy, *Ley* lipiec, 1933 r.).

Za kulisami

Pisaliśmy w swoim czasie o p. **Jaxa-Chamcu**, słynnym ongi działaczu „Rozwoju" i agitatorze antysemickim, który przed wyborami 1930 r., jako **Gryfita-Chamiec**, występował na wiecach „sanacyjnych" i gardłował za „ideologją".

Obecnie p. **Gryfita - Jaxa - Chamiec** jest redaktorem **„Błyskawicy"**, organu polskich hitlerowców.

Zaczepiona przez **„Kurjer Poranny"**, „Błyskawica", broni swego redaktora, przyczem można dowiedzieć się ciekawych rzeczy zza kulis „sanacji" i jej przeciotnych sprzymierzeńców.

Bo oto co czytamy w **„Błyskawicy"**:

„A zresztą prof. Gryffita - Jaxa-Chamiec, jako członek org. monarchistycznej, był dla was, panowie „działaczem wielkim", „pełnym zapału i polotu", gdy przewodniczył przed wyborami na 2-ch największych wiecach „BBWR" w Warszawie, w cyrku, oraz w kilku salach, gdzie przemawiali: pułk. Wyrostek, mec. Paschalski i on, Gryffita Chamiec.

I w tym czasie do mieszkania Gryffity Chamca schodzili się najwybitniejsi dygnitarze, prosząc go o pracę i wiecowanie. I na swój rachunek wydał on na ich prośby sześć tysięcy zł. na ulotki antykomunistyczną. Pieniądze te dygnitarze obiecywali mu zwrócić... zaraz„ po wyborach". A teraz nowe wybory nadchodzą, a on... grosza ze swych pieniędzy jeszcze nie zobaczył.

Dziś, gdy przeszedł do innej organizacji politycznej, jest złym i godnym... nowego kubła pomyjek".

Ostra dyskusja nad zajściami z 26 stycznia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 lutego.

Dziś obradowała sejmowa komisja konstytucyjna nad wnioskiem (z przed roku) klubu narodowego w sprawie wykonania art. 22 konstytucji marcowej, zabraniającego wyzyskiwania mandatu poselskiego lub senatorskiego dla zyskania korzyści osobistych. Klub BB, przeczuwając, że opozycja skorzysta z posiedzenia komisji, aby oświetlić zachowanie się p. Cara i BB w sprawie zmiany konstytucji, zebrał się bardzo licznie. Przewodniczący komisji poseł **Makowski** (BB) był niezwykle zdenerwowany, nie dopuszczał opozycji do głosu, przerywał bez podstawy i odbierał głos z zapisaniem do protokołu.

Po otwarciu posiedzenia poseł **Winiarski** (kl. nar.) postawił wniosek o odroczenie posiedzenia aż do załatwienia zgłoszonego przez polskie kluby opozycyjne wniosku o wotum nieufności dla marszałka Sejmu. Mowca, motywując wniosek, stwierdza, że zachowanie się referenta p. Cara było niezgodne z konstytucją i regulaminem, pogwałcono prawo, w czem wzięli czynny udział przewodniczący i członkowie komisji konstytucyjnej, obowiązani przedewszystkiem do strzeżenia przepisów konstytucji. Dalej mowca stwierdza, że uchwała Sejmu z 26 stycznia jest nieprawna i nie może być podstawą dalszych prac nad rewizją konstytucji. Referent p. Car pozwolił sobie w sposób niepraktykowany w świecie cywilizowanym złożyć bez zgody komisji wniosek wręcz sprzeczny z jej uchwałami.

Przewodniczący **Makowski** kilkakrotnie przerywa mowcy, wkońcu odbiera mu głos z zapisaniem do protokołu.

Zarządzono głosowanie nad wnioskiem o odroczenie posiedzenia. Wniosek głosami BB **odrzucono.**

Tow. poseł **Czapiński** zapytuje, czy p. Car jako referent komisji działał zgodnie z uchwałami tej komisji.

Przewodniczący p. **Makowski** dzwoni i odbiera tow. Czapińskiemu **głos z zapisaniem do protokołu.**

Poseł **Róg** (str. lud.) zapytuje, czy wolno było referentowi p. Carowi na plenarnem posiedzeniu Sejmu...

Przewodniczący p. **Makowski** nie pozwala mowcy dokończyć i odbiera mu głos.

Tow. poseł **Czapiński** żąda głosu w sprawie formalnej.

Przewodniczący p. **Makowski**: Niema głosu w sprawie formalnej: W sprawie formalnej można tylko stawiać wnioski, zgodnie z art. 18 regulaminu.

Tow. poseł **Czapiński**: Zgłaszam właśnie wniosek: Proszę o uzupełnienie porządku dziennego komisji. Proponuję, aby na dzisiejszem posiedzeniu postawić przedewszystkiem rozpatrzenie zachowania się referenta komisji p. Cara na plenum Sejmu, albowiem to zachowanie się nie jest zgodne ani z uchwałami komisji konstytucyjnej, która poleciła p. Carowi tylko zreferowanie dotychczasowego stanu pracy w komisji, ani z art. 47 regulaminu, który powiada, że sprawozdawcy nie wolno zgłaszać wniosków w imieniu własnem, ani z art. 125 konstytucji, który żąda zapowiedzenia wniosku o zmianę konstytucji co najmniej na 15 dni. Wobec tego uważam postępowanie p. Cara....

Przewodniczący p. **Makowski** przerywa mowcy i poddaje wniosek posła Czapińskiego pod głosowanie.

Cała sanacja głosuje przeciw wnioskowi, który zostaje **odrzucony.**

Przystąpiono do wniosku klubu narodowego. Referent poseł **Jeszke** (BB) proponuje odesłanie wniosku do wybrać się mającej specjalnej podkomisji.

Poseł **Komarnicki** (kl. nar.) motywuje wniosek klubu nar. wskazując, że proponowana ustawa jest konieczna ze względu **na różne** stanowiska, które ostatnio obejmują przy poparciu rządu niektórzy posłowie z wiadomego obozu. Wystarczy wymienić notarjaty.

Poseł **Trąmpczyński** (pod adresem referenta): Pan wogóle już nie jesteś posłem.

Komisja przyjęła głosami BB wniosek referenta i wybrała podkomisję w składzie pos. Jeszke (BB), Podoski (BB) i Komarnicki (kl. nar.).

* * *

CHADECJA PRZECIW ZAJŚCIOM Z 26 STYCZNIA

Klub ChD na swem dzisiejszem posiedzeniu omawiał zajścia w Sejmie z 26 stycznia i stwierdził, że jest to... wszystkich zasadniczych warunków niezbędnych przy zmianie konstytucji. Dalej stwierdzono, że marszałek stwierdził większość „na oko" bez obliczenia ilości głosów. ChD będzie się domagała unieważnienia powziętej 26 stycznia uchwały.

Zapowiedź walki z rządem Daladiera

MANIFEST SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

Paryż, 1 lutego (PAT). Grupa socjalistyczna Izby deputowanych uchwaliła deklarację, która nosi charakter niejako manifestu i w której podkreślone jest, że partja socjalistyczna przedewszystkiem przyczyniła się do ujawnienia skandali Oustrica i Stawiskiego, które skompromitowały partję radykalną i prawicę. Grupa socjalistyczna protestuje przeciwko powierzaniu władzy w państwie tym, którzy są za te skandale odpowiedzialni. Dalej grupa socjalistyczna występuje przeciwko dążności do utworzenia rządu „jedności narodowej" bądźteż do rozwiązania Izby. Deklaracja potępia dalej nowe próby rozbicia jedności partji, co miało swój wyraz w czasie tworzenia obecnego rządu i domaga się oddania władzy w ręce partji socjalistycznej, jako drugiej skolei pod względem liczebnym partji.

Paryż, 1 lutego (PAT). Prasa prawicowa donosi, że rząd zamierza zgłosić w Izbie deputowanych wniosek o zawieszenie nietykalności poselskiej. W tym wypadku socjaliści ze względów zasadniczych głosowaliby za rządem, nie chcieliby bowiem ściągnąć na siebie podejrzenia, że zamierzają osłaniać posłów zamieszanych w aferę Stawiskiego.

Paryż, 1 lutego (PAT). „Populaire" notuje pogłoskę, że Herriot miał oświadczyć w kuluarach Izby deputowanych, że zamierza złożyć prezesurę partji radykalnej. Rezygnacja ta stoi rzekomo w związku ze składem osobowym obecnego rządu. W razie ustąpienia Herriota z prezesury stronnictwa radykalnego istnieje tendencja powierzenia stanowiska prezesa b. premjerowi Chautempsowi.

ARESZTOWANIE SPÓLNIKA STAWISKIEGO

Paryż, 1 lutego (PAT). Policja aresztowała wczoraj w Lyonie niejakiego Reynarda, który był spólnikiem zamieszanego w aferę oszukańczą Stawiskiego, pośrednika giełdowego Peyroneta. Reynard sprzedawał w okolicach Lyonu papiery wartościowe po cenach znacznie wyższych od ich realnej wartości.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Stanisław Wygodzki: „CHLEB POWSZEDNI". Kraków 1934. Gebethner i Wolff.

Powszedni chleb naszej rzeczywistości — oto tematyka wierszy Wygodzkiego. Weźmy odrazu przykład najjaskrawszy. Motyw palenia kawy — topienia zboża. Zdawałoby się, że motyw sam w sobie już zupełnie ograny, nawylot zbanalizowany. Życie naturalizuje go przecież codziennie tak, że ludzi więcej już dziś zatrapuje swoją biologiczną potwornością, jakiś nowy, pojedynczy wybryk natury, jakieś cielę o dwóch głowach, czy dziecko z ogonem, aniżeli ten, tak przecież potworny nowotwór na zbiorowem życiu ludzkości, chorującej już konstytucjonalnie na złą przemianę materji. To w życiu. A w poezji? Jeszcze gorzej. Coraz to któryś z poetów — swoje zainteresowanie tematyką społeczną — uważa za wystarczające zadokumentować znajomością losów tej palonej w lokomotywach kawy i topionego zboża. Choćby pointa miała wyglądać: „Boże! Ty widzisz — i nie grzmisz!

W rezultacie rozdeptywanie tego motywu przez nieuprawnionych do tego swoją postawą społeczną i — co gorsza — miernych — poetów, dopomaga zamiast przeszkadzać życiu do przejścia do porządku dziennego nad zjawiskiem.

A przecież jest ono, jak rzadko jakie, symbolem sprzeczności dnia dzisiejszego, a dla ciekawego może być bramą wpadową do potwornego muzeum i innych nielogiczności, wynaturzeń i zboczeń obecnego ustroju.

Wygodzki jest doskonałym przewodnikiem po tem muzeum. Uprawnia go do tego, przy założonych zgóry oczywiście zaletach twórcy, zdecydowany światopogląd, pozwalający dzięki swej logicznej budowie na wykrywanie podziemnych skojarzeń, odrębnych, zdawałoby się, zjawisk.

Oto: („Palenie książek").

„Już spalali kawę i topili zboże —
płoną stosy ziarna sypkiego nadmiaru,
ale przed operą nie przepływa morze
w bruku niema głębin, ani tchu pożaru.

Będą palić kartki jak palili ziarno —
Nadmiar myśli straszy tak jak straszy zboże
Które latem wzejdzie ponad ziemię czarną
i nakarmi zanim je pochłonie morze."

Objekt następny: „Buty". Żołnierskie buty, znajdywane „na polu nieznanych mogił", pełne dziś piszczeli, które kiedyś „maszerowały tu chłopem, a może wysmukłym chłopcem?"

„Już zawsze będą mnie gonić
sen mój zagłuszać i budzić
buty szlapiące w pogoni
na słopach zabitych ludzi."

A żywi? Tych szczuje się z dwóch stron. Oto napół ironiczny obraz małego człowieczka, przemykającego się w życiu utartą drogą pogodzenia się z rzeczywistością, drogą, na której zwłaszcza zakrętach, gęsto porozsiewane są znaki ostrzegawcze, grożące szubienicą komuś, ktoby z drogi tej chciał wyskoczyć.

(„Ziemia i niebo")

„Pod wieczną groźbą i w wiecznym mroku
grożą i gonią karzące dłonie
i ziemię wiążą słosem wyroku
z niebem już ciemnem przy nieboskłonie."

N. b. Doskonała, umiejętnie dostosowana metafizyka np. „Księżyc — reprezentant karzącego nieba — przez chmury przepływa.., mieczem".

„I właśnie niebo świadectwem ważnem
i właśnie ziemia świadkiem bezsprzecznym
I tu na ziemi — pod sąd dorażny!
I znowu w niebie — sąd ostateczny!

Więc chyba iść tą utartą drogą. Ależ to droga ohydnego zakłamania! Bo jakże: („Ballada o niemieckiej rodzinie").

„Mordowałem ludzi spokojnie
tak łatwo sobie zaprzeczyć,
gdy ośmnastoletni na wojnie
miałem tyle rodzinnych rzeczy.

przyzwolenie prokuratora —
ojca przyzwolenie,
i słowo brata — pastora
i stryja — generała skinienie.

Teraz nie chcę już mordu
bo w ogniu pojąłem armatnim
że zbrodnia szerokim akordem
grała i gra w słowach bratnich.

Że ojciec mój — prokurator
zbrodni strzegł i strzeże —
i krwią, jak drutów zator
pachną brata pacierze".

Temu winne są ręce ludzi — hjen — „na mapę świata cień rzucające czarny". Proszę uważać. — Jak lapidarne zestawienie całej romantycznej i kulturalnej nadbudowy z istotą zjawiska:

„I zapewne teraz oczy ich tkwią w górze.
by zachować w oczach lazur albo błękit,
żeby wzrok utopić w niebie i lazurze,
kiedy krwią opływa palec każdej ręki.

Mogą je utopić w złocie albo ropie!
zawsze krew wywęszę, co pośmiertnym szumem
płynie poprzez ręce w Azji i Europie,
poprzez ręce krwawe, co tkwią ponad tłumem".

Przebłysk buntu dostrzega poeta u nędzarzy — tej „włosiennicy miasta":

„Słyszysz, jak po mieście walą?
Słyszysz? Grzmi!"

* * *

Całość zbiorku cechuje umiejętne rozprowadzenie efektów — nieraz doskonałych w swej podchwytliwości, skojarzeniach i obrazowaniach. — Dzięki temu poruszane przez autorów problemy grożące — oczywiście tylko w poezji — każdej chwili katastrofą banału, tutaj nabierają barw nowych, zaskakujących trafnością i świeżością.

Józ.

TELEGRAMY

—o—

W PONIEDZIAŁEK SEJM

Warszawa, 1 lutego (tel. wł.). Posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek 5 lutego o godzinie 11'30 przedpołudniem. Na porządku dziennym sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na 1934/35, oraz pierwsze czytania projektów rządowych, między innemi ustawy o poborze rekruta.

DOLAR

Warszawa, 1 lutego (tel. wł.) Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'55 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'50 zł.

—ooo—

KONGRES KOMUNISTÓW ZATWIERDZIŁ POLITYKĘ STALINA

Moskwa, 1 lutego (PAT). Po debatach nad sprawozdaniem Stalina, którego trwały 4 i pół dni, zabrał ponownie głos Stalin. Ograniczył się on do stwierdzenia, że debaty ujawniły zupełną zgodność poglądów co do wszystkich spraw, związanych z polityką partji. Nie było żadnych zastrzeżeń przeciwko sprawozdaniu komitetu centralnego. Końcowe przemówienie Stalina przyjęte było długotrwałemi owacjami ze strony uczestników kongresu. Następnie uchwalono jednomyślnie rezolucję, aprobującą w całości i bez zastrzeżeń linję politycznej i praktycznej działalności centralnego komitetu. Rezolucja przyjmuje również do wiadomości sprawozdanie, przedstawione przez Stalina i zaleca wszystkim organizacjom partji kierować się w ich pracach tezami i wskazówkami, zawartemi w tem sprawozdaniu.

PO KATASTROFIE BALONU STRATOSFERYCZNEGO

Moskwa, 1 lutego (PAT). Na miejsce katastrofy balonu stratosferycznego „Ossoawiachim" wyjechała komisja z prof. Molczanowem, przewodniczącym komisji naukowej, która skontrolowała i opieczętowała aparaty balonu przed jego startem, na czele. Wyniki badania tej komisji spodziewane są w ciągu najbliższych godzin. Dziś już można wyrazić przypuszczenie, że katastrofa balonu nastąpiła z tego powodu, że porwany silnym prądem powietrza znalazł się na znacznej wysokości w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych. Jeden z radjoamatorów, zamieszkały w pobliżu Homla, odebrał o godz. 13 dnia 30 stycznia następujący komunikat: „Tu balon stratosferyczny. Załoga znajduje się w strefie zmiennych prądów. Balon pokryty jest lodem. Znajdujemy się w sytuacji bez wyjścia. Jesteśmy pokryci lodem. Spadamy. Dwaj moi towarzysze są chorzy." Komunikat ten wymaga jeszcze dokładnego sprawdzenia.

Moskwa, 1 lutego (PAT). Organizacją pogrzebu lotników stratostatu, którzy zginęli w onegdajszej katastrofie, zajmuje się komisja, na czele której stoi sekretarz centralnego komitetu wykonawczego ZSRR Kisielow. Urny z prochami lotników będą wystawione w siedzibie centralnego komitetu wykonawczego. Pogrzeb odbędzie się na placu Czerwonym dnia 2 lutego.

STABLIZACJA I SPADEK DOLARA

Londyn, 1 lutego (PAT). Prezydent Roosevelt, który w myśl złożonych w Kongresie projektów, przyjętych już przez obydwa ciała ustawodawcze, zarezerwował sobie prawo ostatecznego określenia kursu dolara, ustalił kurs w stosunku do dawnego dolara na 59'06 centów, wobec czego cena uncji złota wynosić będzie 35 dolarów.

Londyn, 1 lutego (PAT). Zgodnie z wejściem w życie jednocześnie z obniżeniem wartości dolara do 59'06 centów dawnej wartości, wchodzą w życie przepisy o funduszu interwencyjnym w wysokości 2 miljardów dolarów. W związku z ustaleniem wyższej ceny złota, a więc urzędowo niższego kursu dolara, po zamknięciu giełdy nowojorskiej nastąpił faktyczny spadek kursu dolara. Wczorajsze notowania na giełdzie nowojorskiej były następujące: Londyn—kabel przy zamknięciu 4'97'7/8, na pogiełdziu 5'03—03 i pół, Paryż przy zamknięciu 6'27, na pogiełdziu 6'26, Szwajcarja przy zamknięciu 30'98, na pogiełdziu 31'15.

KONFERENCJA MORSKA AMERYKAŃSKO-JAPOŃSKA

Nowy Jork 1 lutego (PAT). Jak podaje „New York Times", departament stanu rozważa obecnie projekt zaproszenia Japonji na konferencję w sprawach morskich. Zdaniem dziennika do propozycji tej Japonja ustosunkuje się przychylnie.

—ooo—

Emerytury i renty kolejarzy

Warszawa, 1 lutego (PAT). Rada ministrów w dniu 28 stycznia uchwaliła rozporządzenie o zaopatrzeniu emerytalnem i o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki pracowników polskich kolei państwowych. Rozporządzenie to jest oparte zasadniczo na dotychczasowych przepisach emerytalnych dla pracowników kolejowych. Nowe przepisy emerytalne zachowały dotychczasowe uprawnienia pracowników, pozostających w służbie, a ponadto przywróciły tym pracownikom pełny wymiar zaopatrzenia emerytalnego po osiągnięciu 35 lat wysługi emerytalnej w wysokości 100% uposażenia zasadniczego. Dotychczasowe przepisy emerytalne przewidywały wypłatę odprawy dla pracowników, którzy nie nabyli prawa do zaopatrzenia emerytalnego tylko w tych wypadkach, gdy składki pracowników nie zostały przekazane instytucjom ubezpieczeniowym. Obecne zaś przepisy wprawdzie zmniejszają maksymalną wysokość odprawy z 12-krotnej do 6-krotnej sumy przyjętej dla ustalenia podstawy wymiaru zaopatrzenia, jednak pracownik w każdym wypadku otrzyma odprawę, ponadto PKP obowiązane są przekazać składki, danego pracownika instytucjom ubezpieczeniowym. W przypadku gdy z pracownikiem został rozwiązany stosunek służbowy po upływie okresu przebywania w stanie nieczynnym, otrzymuje on odprawę w wysokości 3-krotnej sumy uposażenia. Dodać należy, że ustawa emerytalna dla funkcjonarjuszy państwowych przewiduje odprawę tylko w wyjątkowych wypadkach w wysokości 3-miesięcznego uposażenia.

Nowe przepisy zaliczają drużynie parowozowej i konduktorskiej każdy rok służby spędzonej na parowozie, w wagonach motorowych, elektrycznych lub przy obsłudze pociągów jako 14 miesięcy. Co do dotychczasowych pracowników próbnych, obecnie stałych, którzy przepisami emerytalnemi zostali objęci dopiero od dnia 1 sierpnia 1932, jak również w stosunku do pracowników stałych, którzy zostaną przyjęci do służby kolejowej po dniu 1 lutego br. uzyskanie pełnego zaopatrzenia emerytalnego uzależniono od osiągnięcia 40-letniej wysługi emerytalnej. Przepis ten przystosowano do obowiązującego ustawodawstwa o ubezpieczeniu społecznem. Wskutek zaliczenia kandydatów w poczet pracowników etatowych około 3.000 tej kategorji pracowników w dyrekcjach zachodnich zostało objętych przepisami emerytalnemi z zaliczeniem im do wysługi emerytalnej okresu uczestnictwa w Kasie emerytalnej dla robotników kolei państwowych w b. dzielnicy pruskiej. Stosownie do obowiązujących dotychczas przepisów emerytalnych, dodatek ekonomiczny na żonę, wypłacany dotychczas emerytom, powinien być wstrzymany od dnia 1 lutego b. r. Ponieważ nowe przepisy emerytalne nie miały na celu uszczuplenia dotychczasowych zaopatrzeń emerytalnych, przeto na podstawie tych przepisów dodatek ekonomiczny dla emerytów będzie wypłacany nadal, lecz w wysokości ustalonej stosownie do lat wysługi emerytalnej. Przepis ten przystosowany jest do podobnego przepisu ustawy emerytalnej dla funkcjonarjuszy państwowych.

—ooo—

Hymn pokojowy Hitlera

Jest rzeczą znaną, że inaczej się mówi jako opozycjonista, sięgający po władzę, a inaczej, gdy się władzę już ma w rękach. Hitler jako kandydat na kanclerza, był szczery, ponieważ mówił to, co myślał i co uważał za swe powołanie; Hitler jako kanclerz odczytuje to, co mu generałowie w ministerstwie spraw zagranicznych napiszą, oni zaś mają doświadczenie w metodach, jak sypnąć światu piaskiem w oczy.

Dla każdego jednak jest jasnem, że może się zmienić stanowisko człowieka, ale nie może się zmienić w nim to, co uważa za swe zadanie. Przez dziesięć zgórą lat Hitler wołał: podrzeć traktaty, odebrać „korytarz", Gdańsk i wszystko, co Niemcy w wyniku wojny straciły — miałżeby w ciągu jednego roku tak gruntownie zmienić swe zapatrywanie, że uznaje traktaty, uznaje — odnośnie do Polski — granice, choćby na dziesięć lat? — Niech w to wierzy, kto jest albo kto udaje naiwnego; niech z nim zawierają pakty ci, którym imponuje powodzenie, gdyż sami z takiej materji wyrośli — świat ma inne zapatrywanie na te metamorfozy p. Adolfa Hitlera, widzi w nich nie nagle powstałą miłość do pokoju, ale prosty interes, zimne wyrachowanie w myśl twierdzenia, że gdzie nie można gwałtem, tam należy spróbować chytrością.

Jakże! Ten sam Hitler, który w słowie i piśmie uznaje wszystkie narody i rasy za niższe od niemieckiego, który z pianą na ustach mówił i pisał o Polakach i Francuzach, jako dziedzicznych wrogach, który sam i przez swych pomocników głosił, że ziemie na wschód od Niemiec są dla nich naturalnym terenem ekspansji kolonjalnej — ten sam Hitler mógłby ze zrezygnowaną miną twierdzić teraz, że Bóg kazał obu narodom obok siebie mieszkać, że dzieje się to już od tysiąca lat i trzeba się z tym faktem pogodzić? Doprawdy, trzeba być — ministrem, tj. kiepskim psychologiem, aby uwierzyć w takie cudowne nawrócenie człowieka, który dotychczas nie dotrzymał nigdy i nikomu ani jednego przyrzeczenia, który nie próbował nawet zrealizować choćby jednego punktu ze swego „programu" z wyjątkiem tego, który mówił o broczeniu po kostki we krwi wrogów.

Hitler wie, co i do kogo we wtorek mówił. Miał przed sobą 500 niewolników w brunatnych koszulach, gotowych na jego skinienie do wykonania najbardziej karkołomnych sztuczek. Każe im entuzjazmować się dla pokoju — entuzjazm jest taki sam, jak wtedy, gdy kazał im pluć na „minderwertige Polaken", gdy kazał im ostrzyć noże na rozprawę z dziedzicznym wrogiem na zachodzie. Czy ktoś wyobraża sobie, że ta obradująca w sali teatralnej horda, nazywająca się parlamentem narodu niemieckiego, nie będzie na komendę bić brawa, gdy „wódz" przedstawi się im w roli „herolda pokoju".

Powiedzieliśmy przed kilku dniami z okazji rocznicy rządów Hitlera, powiada ta sama niezależna prasa zachodnia: hymny pokojowe Hitlera nie wynikają z serca i z wiary w konieczność pokoju, lecz są wynikiem interesu, koniecznością unikania awantur zewnętrznych, jako mogących przeszkodzić mu w utrzymaniu rabunku wewnętrznego. W tem leży tajemnica „pacyfizmu" Hitlera — nie jest pewny władzy wewnątrz i nie jest jeszcze gotów do wojny na zewnątrz. To zresztą nie jest jego tylko manierą; Wilhelm II także był „pacyfistą", dopóki nie uznał, że może zaryzykować wojnę na dwóch frontach.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

DOM ZDEMOLOWANY DYNAMITEM. W nocy na środę mieszkańcy ulicy Szkolnej w Dąbrowie na Górnym Śląsku, przebudzeni zostali straszliwym hukiem. Ludzie wybiegali z domów, pytając, co się stało. Stwierdzono, że nieznany sprawca dokonał zamachu na mieszkanie Leona Skiby w domu nr. 31. Na parapecie okna położył nabój dynamitowy z tlejącym lontem, nabój eksplodował, demolując okno, a w murze wyrywając dużą dziurę. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku, co zawdzięczać należy temu, że nabój założony był niefachowo. Gdyby sprawca był przykrył go kamieniem, lub ułożył w otwór muru, skutki mogły być straszniejsze.

TAJEMNICA TRUPA W DOROŻCE. W nocy na środę w Warszawie zdarzył się tajemniczy wypadek morderstwa. U zbiegu Nowego Światu i Ordynackiej, zbliżyło się do dorożki towarzystwo, złożone z elegancko ubranej kobiety i dwóch panów. Pomogli oni wsiąść do dorożki starszemu panu, przyczem wręczyli dorożkarzowi 5 złotych jako zapłatę i wskazali adres, pod który ma zawieść pana. Gdy dorożkarz przybył pod wskazany adres, okazało się, że w dorożce leży trup. Dorożkarz zaalarmował dozorcę, który stwierdził, że pan ten w domu jego nie mieszka. Trupa przywieziono do komisarjatu. Przy zwłokach znaleziono trzy bilety wizytowe z napisem Augustyn Salomonowicz, inżynier w Wilnie, poza tem żadnych dokumentów, ani pieniędzy przy trupie nie znaleziono. — Śledztwo nie wykryło jeszcze tajemniczej pary, która pomagała starszemu panu wsiąść do dorożki. Wezwany lekarz stwierdził, że Salomonowicz został otruty i w stanie agonji wsadzony do dorożki.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Likwidacja „Słowa Polskiego"

Organ sanacyjny lwowski „Słowo polskie" przestał wychodzić. Nie pomogły obfite zastrzyki pieniężne wynoszące podobno po kilkanaście tysięcy zł. miesięcznie, nie pomogły zmiany osobowe w redakcji, nie pomogła pomoc magistratu, presja na ludzi zależnych, nikt nie chciał prenumerować, ani czytać. Jest wysoce znamienne, że rzekomo rośnie organizacja sanacyjna i utrwala swoje panowanie, a pisma szerzącego tę ideologję nikt nie chce czytać. Ten objaw jest całkiem zrozumiały. Wszystko to są pozory siły, jest ścisk przy korycie, ale ideologja ich djablo mało obchodzi.

Dlatego musiano zlikwidować „Słowo polskie", bo przecież nie można tego braku czytelników zwalić na ich zubożenie. Wszak to elita na dobrych posadach. Jeżeli niezależne wydawnictwa cierpią na spadek odbiorców, jest to w dużej mierze zrozumiałe, bezrobocie, ciągłe obniżki płac, ale sfer sanacyjnych to nie dotyka, tam opływają we wszystko. Ale widać chcą tylko opływać, ale broń Boże czytać. Ten kłopot studjowania zostawiają opozycji...

„Słowo polskie" przechodziło różne koleje. Wyrwano je podstępnie endekom już po sławnem maju, kiedy to naczelny redaktor Mejbaum i Nowak-Przygodzki zmienili orjentację. Później wyrzucono Meibauma, bo sądzono, że zanudza swymi wypocinami czytelników. Sprowadzono „ministra" Szarotę i samego mistrza W. Baranowskiego. Nic nie pomogło, chociaż sanacja przeżywa okres rozkwitu.

Zły znak. Rozkwit okazuje się pozorem i kolosem na glinianych nogach. Już czuć go trupem. Trzeba przyspieszyć proces rozkładu.

—ooo—

Z gospodarki w monopolu tytoniowym

Dochodzą nas liczne skargi na system gospodarczy w magazynie tytoniu we Lwowie przy pl. Głównym. Kierownikiem tego magazynu jest Stanisław Habela, który używa robotników do prywatnych robót w swem mieszkaniu i ogrodzie w czasie godzin urzędowych, za co płaci skarb państwa. A adjutantem jego jest praktykant Jan Biernacki, na którego są liczne skargi z powodu sposobu wydawania tytoniu. Przy tej sposobności powtarzają się liczne awantury z powodu braków i z powodu stronniczego rozdziału tytoniu i papierosów. Protegowani otrzymują gatunki wzięte, inni muszą się byle czem zadowolić. Mimo że trafikanci skarżą się, że nie zawsze otrzymują tyle, za co płacą, żadne reklamacje nie pomagają, a co się z temi „różnicami" dzieje, niewiadomo.

Gdy ktoś z pracujących tam zwróci uwagę na te niewłaściwości, traci kawałek chleba. Odnoszono się z temi skargami do dyrekcji monopolu w Warszawie, ale wszystko dotąd nadaremnie. Zwolnionym z pracy nie wypłacono należnych odpraw, zaległych poborów, odmówiono im emerytury. Podobno w tych sprawach toczą się już jakieś dochodzenia, wszystko jednak odbywa się w ten sposób, że wszystko pozostaje po staremu. Konieczną jest jakaś bezstronna kontrola, któraby należycie zbadała całą gospodarkę i winnych musi się pociągnąć do odpowiedzialności. Podobno żyjemy w okresie specjalnej „walki z nieprawościami", a tymczasem ta „walka" wygląda ciągle jakoś niesamowicie. Kiedyż to nareszcie się skończy?

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko" (ceny najniższe — Abon. 5); 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11).

Sobota, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11).

Niedziela, 3'30: „Ivar Kreuger" (ceny najniższe — Abon. 9); 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11).

Poniedziałek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" Abon. 11).

Wtorek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11).

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 3'30: „Stefek" (ceny najniższe — Abon. 7); 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).

Sobota, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).

Niedziela, 3'30: „Stefek" (ceny najniższe — Abon. 7); 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).

Poniedziałek, 7'30: „No, no, Nanette".

Wtorek, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. B. — Abonament nieważny).

—ooo—

PRZED ARESZTOWANIEM SKARBNIKA RADY GRODZKIEJ BB. GOSPODARZA KLUBU BB. GŁÓWNEGO DOSTAWCY MZE. W związku z dochodzeniami w sprawie nadużyć w elektrowni miejskiej, prowadzonemi przez sędziego śledczego Linderta, ma być podobno aresztowany przyjaciel p. Kanarowskiego, naczelnik biura dostaw, inż. Kamieniobrodzki, właściciel firmy „Technopol", dostawca 80% materjałów do elektrowni miejskiej.

WIECZÓR DLA DZIECI NA LEWANDÓWCE. Ubiegłej niedzieli urządziła sekcja kobiet PPS na Lewandówce wieczór dla dzieci. Wykonawcami programu były również dzieci, które przygotowywały wieczór pod kierownictwem towarzyszek z Lewandówki. Lokal był odświętnie przystrojony, scena zrobiona ze stopnia, na górze zasłonięta kocami. Wieczór rozpoczęła tow. Borzęcka. Mówiła o wychowaniu dziecka robotniczego, o tem, że burżuazja chce wychować je w swoim duchu, aby mieć z niego podporę. Mówiła jak walczy i do czego dąży socjalizm, że chce on wychować dzieci robotnicze na bojowników świetlanego jutra. Zwróciła również uwagę na kłamstwo, które powstało na Lewandówce, że sekcja kobiet dlatego zbiera te dzieci, ażeby je odstręczać od religji itp. Wkońcu zaapelowała do zgromadzonych rodziców, ażeby nie słuchali tych kłamstw i posyłali nadal swe dzieci na te zabawy, odbywające się co niedzieli i wychowywali je na dzielnych socjalistów. Następnie przemówiła do rodziców młoda, bo 16-letnia, referentka, tow. Fedakówna. Opowiedziała ona o życiu dziecka robotniczego i o pracach wychowawczych sekcji. Po przemówieniach dzieci oddeklamowały „Czas stargać pęta". Potem były śpiewy i przedstawienie p. t. „Arcydzieło", odegrane również przez dzieci. Zaproszeni ze Lwowa czerwoni harcerze urozmaicili wieczór swoją deklamacją. W ich imieniu przemówił hufcowy tow. Niederhoffer, wzywając do założenia na Lewandówce organizacji czerwonego harcerstwa. Podczas przerw grała muzyka, albo harcerze śpiewali pieśni robotnicze. Wieczór zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru". —

Towarzysze opuścili lokal w przekonaniu, że nie zawsze musi być tak źle, jak jest dziś, ale że kiedyś będzie lepiej, bo my to sobie wywalczymy.

AWANTURA W MAGISTRACIE. Michał Zerebecki, robotnik starający się o pracę, stracił cierpliwość certacji z urzędnikami w magistracie i wywołał awanturę na większą skalę. Zajęła się nim policja.

ANTYSEMICKIE HECE. Ub. środy wieczorem i w czwartek rano na politechnice lwowskiej miały miejsce godne pożałowania wypadki pobicia akademików żydów przez grupę młodzieży endeckiej. Interwenjował rektor.

WYKRYCIE MELINY ZŁODZIEJSKIEJ W MIESZKANIU FUNKCJONARJUSZA ZAKŁADU CZYSZCZENIA MIASTA. Wydział śledczy PP w związku z kradzieżą dokonaną przy ul. Słonecznej 20 otrzymał konfidencjonalną wiadomość, — zwykły list pisany ołówkiem, którego autor donosi, że w domu przy ul. Benedyktyńskiej 1 w mieszkaniu Stanisława Lewkowa i jego kochanki mieści się skład kradzionych koszul. Trzeba bowiem wiedzieć, że przy ul. Słonecznej 20 w pracowni Adeli Kamerman skradziono bieliznę składającą się z koszul męskich, damskich i bielizny pościelowej wartości 3250 zł. Złodzieje dostali się do pracowni przez wybicie dziury w murze od strony pustego lokalu, który sąsiadował z pracownią. — W domu Stanisława Lewkowa i jego kochanki Marji Hrynek mieli chwilowy azyl różni złodzieje. Tamże był skład kradzionych przedmiotów, czyli anonim okazał się słuszny. Zakwestjonowano większą ilość kradzionych przedmiotów, a Lewkowa i jego kochankę odesłano do sędziego śledczego.

DAMA CO MA SPRYT. Wydział śledczy aresztował w dniu wczorajszym niebezpieczną międzynarodową oszustkę która grasowała pod 8 nazwiskami. Znaną była jako oszustka pod nazwiskami Zofja Freud, dama z towarzystwa Helena Golińska, hrabianka Borkowska, księżna Jaworowska, baronowa Rozes, czy von Rotran, a właściwie najpospolitsza oszustka, szantażystka itd., którą poszukują wydziały śledcze całego szeregu krajów. We Lwowie wpadła na kradzieży biżuterji na szkodę Zofji Tendlerowej (ul. Lindego 9 III p.). Siedzi.

W DRODZE NA SKOK. Wszystko przez pechowe 13, bo 13 to przecież nic innego jak odwrócone 31. Doświadczyli tego Zygmunt Wolski (ul. Krzywczycka 165), Jan Szych (Mączna 6), Stanisław Markowski (Schodowa 3), których przytrzymano na gorącym uczynku włamania do sklepu M. Z. Aprowizacyjnego, przyczem zdążyli ukręcić już kłódkę.

SUBLIMAT. Kazimierz Gażewski (Kubali 7) zażył większą dawkę sublimatu w celu samobójczym w bramie jednej z kamienic przy ul. Chorążczyzny. Desperata w stanie groźnym odwieziono do szpitala. Powodem samobójstwa brak pracy i środków do życia.

32 DOLARÓWKI. Dnia 15 grudnia niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do mieszkania Saula Landaua, zamieszkałego w Krakowie i skradli na jego szkodę 32 sztuk obligacyj 4-procentowych premjówek pożyczki dolarowej 8 marca, — wartości 1500 złotych, z następującemi numerami: 1145524, 1190028 1102040, 977227, 194[illegible]93, 192404, 940706, 798706, 798430, 100364, 940702, 24602, 1474146, 1378651, 1338651, 1372206, 154825, 178745, 127902, 253815, 940704, 941000, 9409995, 1214136, 1431883, 1248646, 940705, 124824, 127903, 148767, 144657, 464657, 158557, 910997, 10250. — Przed kupnem ostrzega się.

AKCJE BANKU POLSKIEGO NIE ZAWSZE SĄ PEWNE. Saul Kitz, agent handlowy (zamieszkały Kościelna 5) doniósł, że Marja Owczarz, (Zielona 84) sprzedała mu akcję Banku Polskiego (oryginały), za które zapłacił 450 złotych, jednakowoż okazało się, że są one przez Bank Polski w Warszawie unieważnione.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO SKLEPU TEKSTYLNEGO. Onegdaj doniósł Jakób Gozig, zamieszkały 29 Listopada 30, że nieznani sprawcy wiamali się do jego sklepu bławatnego przy ul. Kazimierzowskiej 20, skąd skradli w gotówce 694 zł. 20 groszy, 10 dolarów w banknotach, oraz większą ilość towarów bławatnych, łącznej wartości 1700 złotych.

5 KG. CHRZANU. Do aresztów policyjnych oddany został Kazimierz Sobejko, bez miejsca zamieszkania, jako przytrzymany na placu Krakowskim z workiem, zawierającym 5 kg. chrzanu, który skradł na szkodę N. N. właściciela.

POŻAR STRYCHOWY. Na ul. Akademickiej 16 wybuchł, prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, pożar na strychu, skutkiem czego spłonął dach. Straż ogniowa ogień ugasiła.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

VINCENZOWIE UWOLNIENI

Vincenzowie zostali poraz trzeci uwolnieni od zarzutu miljonowego oszustwa na szkodę Polminu.

KOCHANA DUDUCHNO I NAJUKOCHAŃSZY JÓZIENKU

On ma lat 50 i chodzi o kiju, ledwo powłócząc nogami, a ona. — Bogowie, któż raczy wiedzieć ile lat może mieć niewiasta, która szuka jeszcze męża drogą przez Ilustrowany Kurjer Codzienny. A więc na ogłoszenie „przystojna i posażna wdowa szuka pana na stanowisku" — zgłosiła się większa ilość mężczyzn. Nikogo to nie powinno dziwić, wszak nietylko niewiasty oddają się pewnemu określonemu zajęciu, które niestety w tem miejscu nie nadaje się do określenia. Kandydatka na męża wybrała sobie staruszka, bo był aż inżynier.

Jak już czytelnicy wiedzą o co chodzi możemy objaśnić całą sprawę.

Wdową szukającą męża była pani Gertruda Hanake (Sykstuska 37), a on Józef Krynicki rzekomo inżynier (z Rygi) aż z Bydgoszczy. Oczywista nasamprzód zaczęło się od listów. W rekordowo szybkiem tempie przeszło się od pana inżyniera do „Najukochańszy Józienku" i odwrotnie „najukochańsza Duduchno". Potem były sceny zazdrości, że „ty musiałeś zawrzeć znajomości towarzyskie, a nawet i bliższe... oczy ci wydrapię i t. p. „co dla mnie zostanie". Ba, nawet był wypadek awantury, bo pani Gertrudzie „stało w kartach, że Józienko ma, czy miał brunetkę i szatynkę".

Ale zawsze każdy list i potem każde spotkanie, poza porcją czułych tete a tete, które utrzymywały w rozmowach wulkaniczną wdowę, kończyły się dawką marnej mamony, zwanej pieniądzem.

Morze uczucia oddał „pan inżynier", a wzamian za to pani Truda, wydała 4.000 zł. (jak sama twierdzi). Potem przyszedł koniec. To znaczy pieniędzy brakło. Jak zwykle w takich wypadkach, tak i teraz marny pieniądz potrafił wstrzymać górę uczuć amanta. Zaczął się teraz „amor bez skrzydeł", pani Truda zaczęła mieć nowy trud, trud z wydobyciem z powrotem owych 4 tys. złotych. — Miłość.

Co za brednie będą opowiadali ci, którzy piszą, że serce no i t. d.

Przecież do owych 4 tysięcy brakło marnych paru tysiączków, żeby amant „Józio" odważył się podreptać pod pantofel Trudy, pardon pani Gertrudy...

Sprawa oparła się o sąd Wzniosłą przyczynę oświadczyn inżyniera (mówił, że ją kocha) i poziomą przyczynę zerwania (brak forsy) badał wczoraj trybunał.

Bronił adw. Żywicki.

Oskarżony został uwolniony od winy i kary.

SKAZANIE GWAŁCICIELA I JEGO ŻONY

Stanisław Tarnecki z Krotoszyna został skazany na 2 lata więzienia za zgwałcenie 14-letniej dziewczynki, a jego żona Rozalja na 1 rok więzienia za usiłowanie namówienia ofiary gwałtu do złożenia fałszywych zeznań.

O NIEDOSZŁE ŻONOBÓJSTWO

Stanisław Preiss, 55-letni majster szewcki z Bogdanówki stanął przed sądem pod zarzutem usiłowanego żonobójstwa. Walił on tak długo nożem szewckim w głowę swej żony aż **złamał jej kość ciemieniową** i cudem tylko ocalała. Wobec że Preissowa przebaczyła mężowi-mordercy został on skazany tylko na półtora roku więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Carmencita" i „Sto metrów miłości".
APOLLO: „Za dwa pocałunki".
CASINO: „Burza o brzasku".
CHIMERA: „Sherlock Holmes".
COLOSSEUM: „Zgubiony czar" i rewja „Prasa ma głos".
KOPERNIK: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
MARYSIENKA: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
MIRAŻ: „Szalona pensjonarka".
MUZA: „Tysiąc i druga noc".
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra".
PAN „Turbina 50.000" i rewja.
PASAŻ: „Człowiek małpa" i „Flip i Flap".
RAJ: „Wyrok życia".
STYLOWY: „W mrokach wielkiego miasta" i rewja.
SWIT: „Każdemu wolno kochać".
UCIECHA: „Tajemnica ogrodu zoologicznego" i rewja.
WANDA: „Szyb L. 23" i „Romans z porucznikiem".

KOMUNIKATY

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 2 lutego

9.00—9.54: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. — 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej 14.00: Pogadanka rolnicza. 14.15: „Z gwiazdą Trzech Królów" (audycja muzyczna). 14.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 15.00: Słuchowisko wiejskie z Warszawy. 15.30: Koncert orkiestry salonowej z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Zagadki muzyczne. 16.45: Recytacje poezyj z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Z podróży do Katalonji". 17.15: Koncert z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Słuchowisko z Warszawy. 18.40: — Gramofon. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Audycja, poświęcona Arturowi Górskiemu. 19.45: Odczyt aktualny z Warszawy. 20.00: Pogadanka muzyczna. Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Dziennik wieczorny. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Muzyka taneczna.

Sobota 3 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert jazzowy z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Chwilka ligi morskiej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuska (kurs średni) z Warszawy. 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Koncert kameralny z Warszawy. 19.00: „Pochwała prowincji". 19.12: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Dzisiejszy karnawał. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt francuski z Warszawy. 22.15—24.00: Muzyka lekka i taneczna.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Lwów, na nazwisko Krupej Aleksander

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.